

Facebookracja? [TPCT 409]

Obserwując czym są dzisiaj media społecznościowe, warto stawiać ciągłe pytania o to, jak kształtują one nasze postrzeganie rzeczywistości. Czy służą one promocji, czy jednak ograniczaniu wolności słowa? Czy platformy bigtechu wpływają na konstrukcję historycznej pamięci i tożsamości? Czy przyczyniają się do „wyrabiania poglądów”? A może zaostrejają różnic? Są to pytania, które warto postawić w centrum tego numeru.

„Tylko gazeta może przedstawić tę samą myśl tysiącu czytelników w tym samym czasie” – napisał Alexis de Tocqueville w swojej „Demokracji w Ameryce”. Wiara w moc rozumu od czasów Oświecenia zakładała, że jedyne czego trzeba do sprawowania kontroli nad pozostałymi władzami, to jest odpowiednia informacja. Tak budowana pozycja racjonalności wyrzuciła poza nawias wszelkiego rodzaju namysł nad niebezpieczeństwem rosnącej w siłę władzy, która przejęła właściwie rolę opinii wspólnoty politycznej. W ukształtowanej podług tego paradygmatu przestrzeni pojawiła się nowoczesność, która opiera się o technologię. Współczesne liberalne państwa zdają się być ofiarami systemu, który same stworzyły: gigantów technologicznych, którzy przenoszą różne aspekty wspólnotowości i polityczności do cyfrowej rzeczywistości, stając się potężnymi władcami dziedzin dawniej zarezerwowanych dla politycznej suwerenności. Część polityków (choćby swego czasu Barak Obama) wskazywało, że media społecznościowe stały się „jedną z największych przyczyn osłabienia demokracji”, zamykając obywateli w silosach informacyjnych i

sprzyjając masowej polaryzacji. Co więcej, firmy te znajdują się już nie tylko poza wpływem państw narodowych, ale także często poza zasięgiem wspólnoty międzynarodowej. Rozproszona suwerenność zaczyna kreować swoje emanacje, ustanawiając alternatywny porządek polityczny i tym samym często prywatyzując agorę. W jaki sposób spoglądać na powstały dokładnie 20 lat temu Facebook, ale też szerzej na media społecznościowe w perspektywie polityczności, ale też wspólnot politycznych? Czym jest dziś świat informacji i czy pełni tę samą rolę?

Odwieczny spór o to w jakim stopniu czwarta władza może zacząć wpływać na pozostałe i czy jej wpływ nie jest zbyt przemożny, a zarazem niewynikający wprost z mandatu społecznego – jest ciągle żywy. Jednak w dobie świata social mediów – wydawał się być nieco przyćmiony. Oto informacja przesłała być kreowana, każdy mógł zabrać głos na wirtualnej agorze – ba! komunikacja stała się nie jednostronna (od wydawcy do odbiorcy), ale obustronna (wydawca był zarazem odbiorcą i na odwrót!). Zdawało się to w pewnej mierze zagospodarować pewne wady systemu przemożnego wpływu prasy, telewizji i wielkich Wydawców na bieg polityczności. Jednak okazało się, że wirtualna agora posiada także swoich właścicieli. Ba! To na niej odbywa się sąd skorupkowy, który z łatwością może wykluczyć niechcianych retorów z ich ideami – problemem jednak jest to, że decyzja nie zapada poprzez głos zebranego na placu suwerenna, a przez zarządcę, jak się okazało, nie tak wcale publicznej agory. W ten sposób staliśmy się świadkami kompromitacji idei, która miała zażegnać poprzednie problemy dostępu do informacji i przestrzeni debaty politycznej.

Co więcej, kłopoty z niekontrolowaną limitacją uczestników agory, została jeszcze pogłębiona przez wydzielenie w jej obrębie ścian, które stały się z czasem pokojami z uczestnikami kręgów wzajemnej adoracji. Przeświadczenie o dzieleniu wspólnej przestrzeni debaty, niechybnie zmieniło się w refleksję, że jest ona jedynie pozornie wspólna. ‘Bańki informacyjne’, ‘komory echow’ – wszystkie te zjawiska zaczęły powszechnie funkcjonować w obiegu jako opis rzeczywistości pozornej wymiany opinii, która zdawała się przybierać pewną formę facebookokracji – osobliwej formy wymiany myśli, która nie spełniała dotychczasowej formuły uczestnictwa wspólnoty politycznej w życiu publicznym. Spojrzenie na źródła nowożytnej filozofii politycznej w tym kontekście pozwala ponownie odkryć fundamentalną koncepcję Hobbesa, według której władza decydowania, które poglądy są akceptowalne w debacie publicznej, jest zarezerwowana wyłącznie dla suwerena, będącego jednostką lub zgromadzeniem – zawsze ustanowionym poprzez akt polityczny. Gdy władza suwerenna przemieszcza się poza ten obszar, mamy do czynienia z rozproszeniem idei suwerenności. W koncepcji liberalnych demokracji Suweren zawsze był określony i związany z państwem, ale dziś zdaje się, że rzeczywista podmiotowość wymyka się poza granice państwowe, jednocześnie zachowując zdolność do kierowania kluczowymi dla społeczności przestrzeniami.

Obserwując czym są dzisiaj media społecznościowe, warto stawiać ciągłe pytania o to, jak kształtują one nasze postrzeganie rzeczywistości. Czy służą one promocji, czy jednak ograniczaniu wolności słowa? Czy platformy bigtechu wpływają na konstrukcję historycznej pamięci i tożsamości? Czy przyczyniają się do wyrabiania poglądów? A może zaostrzania różnic? Są to pytania, które warto postawić w centrum tego numeru.

Jan Czerniecki
Redaktor naczelny

*Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa
Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury*



Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego
